



Samiec mucholówki małej z pomarańczową plamką na piersi
FOT. P. WIETECHA

Na terenie Polski mucholówka mała jest gatunkiem nielicznym i najczęściej można ją spotkać we wschodniej części kraju, w dużych kompleksach leśnych, z drzewostanami liściastymi. W grądach Białowieskiego Parku Narodowego, gdzie znajduje wiele dogodnych miejsc do rozrodu, osiąga dość wysokie zagęszczenia, do ponad 2 par na 10 ha. Jest rzadkością na zachodzie Europy, stąd wielu ornitologów z Wysp Brytyjskich czy Holandii przyjeżdża do Puszczy, aby zobaczyć ten gatunek.

starszych osobników i równocześnie są zdolne do rozrodu, jest dość rzadkie i określa się jako opóźnione dojrzewanie upierzenia. Nie do końca jasny jest mechanizm tego zjawiska. Być może jest to związane ze strategią unikania konfliktów młodych samców z silniejszymi, starszymi samcami lub łatwiejszym ukryciem się przed drapieżnikami. Zarówno młode, jak i starsze samce oraz samice wyróżniają się charakterystycznym, długim ogonkiem, z kontrastowymi białymi lusterkami na brzegach. W chwili zdenerwowania, podniecenia lub niebezpieczeństwa ptaki rozkładają szeroko i składają ogon, jak wachlarz, ukazując białe plamki niczym wielkie przerażające oczy.

Po przylocie samce zajmują terytoria i głośnym śpiewem, niosącym się do kilkuset metrów, informują o tym inne samce oraz starają

przybysz z dalekiego wschodu

Ptaki puszczańskie kojarzą się z dużymi drapieżnikami, sowami czy dzięciołami. Jednak większość spośród ponad 150 gatunków ptasich mieszkańców Puszczy Białowieskiej to niewielkie ptaki wróblowe. Do nich należą również cztery gatunki mucholówek: białoszyja, żałobna, szara i mała. Ta ostatnia rzeczywiście jest niewielka, to jeden z najmniejszych naszych ptaków lęgowych (znacznie mniejszy od wróbla), który waży zaledwie ok. 10 g (to tyle co np. jedno ptasie mleczko). Jej skromne rozmiary nie przeszkadzają w dalekich jesiennych i wiosennych wędrówkach. Jako jeden z nielicznych europejskich gatunków migruje jesienią nie na zachód czy południe, lecz na wschód, do dalekich Indii i Pakistanu, pokonując ponad pięć tysięcy km. Stamtąd też wraca do nas, zwykle na początku maja, jako jeden z ostatnich migrantów dalekodystansowych. Wieloletnie obserwacje wskazują jednak na coraz wcześniejsze przyloty i coraz częściej, podobnie jak w tym roku, pierwsze ptaki obserwowane są już w końcu kwietnia. Przylatują stopniowo, nie wszystkie równocześnie. Najwcześniej w puszczy pojawiają się doświadczono-

ne, starsze, o dobrej kondycji samce. Można je poznać po charakterystycznej, pomarańczowej plamce sięgającej podgardla i piersi oraz niebieskawych piórkach na głowie. Okazuje się, że wielkość plamki nie jest bez znaczenia dla przyszłej partnerki i jest oznaką jakości samca. Ptaki z większą plamką przylatują wcześniej, zajmują lepsze terytoria i częściej udaje im się zdobyć samicę. Nieco później przylatują młode samce i samice, które praktycznie nie różnią się między sobą, są szarobrązowe i brakuje im barwnych piór. Takie zjawisko, gdy młode samce znacznie różnią się barwą piór od

się przywabić samice. Nie każdemu się to udaje, znaczna część samców (w szczególności tych bez plamki) pozostaje kawalerami i śpiewa intensywnie aż do pierwszych dni lipca. W wielu odpowiednich miejscach można usłyszeć kilka samców śpiewających równocześnie, jednak nie współpracują one ze sobą. Większość samców jest monogamiczna (kojarzy się tylko z jedną partnerką w sezonie), ale część z nich po skojarzeniu się zajmuje równocześnie drugie terytorium, gdzie stara się (czasami z dobrym skutkiem) zdobyć następną partnerkę. Mucholówki na swe arealy



Niepozorna, ale dystygnowana samiczka
FOT. P. WIETECHA



Wachlująca ogonkiem samica ukazuje wielkie „oczy”
FOT. P. WIETECHA



Gniazdo muchołówek w szczelinie

FOT. C. MITRUS



FOT. C. MITRUS

kich, jasnobieżowych, lekko brązowo nakrapianych jaj. Najwięcej pierwszych jaj pojawia się w gniazdach w drugiej połowie i pod koniec maja. Zwykle samica składa ich od czterech do siedmiu (najczęściej sześć), po



„Poukładane” w gnieździe pisklęta

FOT. C. MITRUS

wybierają przede wszystkim ciemne grądy, ze starymi, obumarłymi drzewami. Bardzo często można je spotkać w gęstych, odmłodzonych drzewostanach, gdzie dominują graby i lipy, nad którymi górują stare dęby oraz pojedyncze sosny. Unikają wnętrza olsów i łęgów, rzadko można je spotkać w borach. Wśród gęstych koron drzew liściastych są mało widoczne, potrafią doskonale się ukryć przed drapieżnikami i... wzrokiem ornitologa. Bardzo często słychać donośny śpiew samca, lecz trudno wypatrzeć właściciela tego głosu. Może jest to jedna z przyczyn, dla których gatunek ten był mało poznany i uznawany za skryty. Gdy samica wybierze swego partnera do rozrodu, ten niemal zupełnie przestaje śpiewać. Razem odbywają rodzaj lotu godowego, gdzie oba ptaki ganiają się, wykonując slalom między drzewami z kosmiczną niemal prędkością. Po skojarzeniu ptaki wybierają miejsce na gniazdo. Samiec cicho podśpiewując oblatuje i pokazuje potencjalne miejsca, a samiczka podąża za nim. To na niej głównie spoczywa ciężar odpowiedzialności za właściwy wybór półdziupli. Tak określa się miejsca, które wykorzystują między innymi muchołówki małe. Często przypominają dziuple zajmowane przez inne dziuplaki, jak np. sikory,

jednak są bardziej otwarte i płytsze. Nie gardzą również odstającą korą, szczelinami czy cienkimi, złamanymi drzewami, gdzie w jego szczycie budowane jest gniazdo. W porównaniu z innymi muchołówkami, muchołówki małe gnieźdzą się znacznie niżej, zwykle na wysokości kilku metrów, ale nierazdo zdarzają się gniazda na kilkunastu metrach lub tuż nad ziemią. Znaczna część gniazd znajduje się w martwych drzewach lub martwych ich częściach: spróchniałych pniach i konarach. Muchołówki małe wykorzystują najliczniejsze drzewa grądów, takie jak grab, lipa czy dąb. Dość często gnieźdzą się w martwych sosnach, natomiast unikają klonów i jesionów. Gniazdo buduje tylko samica, wijąc je z zielonych mchów, suchych liści, korzonków i wyściełając włosami ssaków lub sporofitami mszaków. Po czterech, pięciu dniach intensywnej pracy, gdy misterna budowla zostanie dokończona, samica przystępuje do składania niewiel-

jednym dziennie. Jest to najniebezpieczniejszy okres dla gniazd muchołówek. Zarówno samiec, jak i samica są bardzo ciche i ostrożne. W tym czasie jaja są nieosłonięte, widoczne i często stają się łupem drapieżników. Tym malutkim przysmakiem nie gardzą dziecięły, sójki, myszy leśne czy kuny. Drapieżniki są główną przyczyną strat (ponad 80%) w łęgach muchołówek. Każdego roku niszczą one około połowy gniazd. Muchołówki są praktycznie bezbronne. Jednak wobec niebezpieczeństwa podlatują do drapieżcy bardzo blisko, ostro terkozcząc i próbując odwrócić jego uwagę od gniazda.

Podobnie jak w przypadku budowy gniazda, tak również wysiadaniem zajmuje się tylko samica. Jednak samiec, poprzez dokarmianie wysiadującej samicy, na gnieździe lub też poza nim, pośrednio ma dość duży wkład w opiekę nad lęgiem. Samica wysiadując, bacznie obserwuje otoczenie, jej głowa i oczy zwykle są ponad brze-



Wiecznie głodne pisklęta
FOT. G. HEBDA



Samiec ze smakowitą zdobyczą
FOT. P. WIETECZA



Samica ogrzewająca nagie pisklęta
FOT. P. WIETECZA

gciem gniazda. Kiedy drapieżnik nieuchronnie zbliża się do gniazda, ratuje się przed nim ucieczką. Mimo utraty jaj, samica przeżywa i ma szansę na przystąpienie do drugiej próby tego samego roku lub rozrodu w kolejnych latach. Znaczna część samic, po stracie pierwszego lęgu na wczesnym etapie, szybko buduje gniazdo w nowym miejscu i składa do niego jaja. Jest to duży wysiłek dla niej, dlatego też lęgi powtarzane są zwykle mniejsze i liczą zazwyczaj do czterech jaj.

U większości ptaków wróblowych samica rozpoczyna wysiadywanie z chwilą złożenia ostatniego jaja, dzięki czemu wszystkie pisklęta kłują się jednego dnia. Jednak wiele samic muchołówek małej przystępuje do in-

kubacji wcześniej, przed skompletowaniem lęgu. Na skutek tego pisklęta kłują się w różnym czasie (asynchronicznie), mają różny wiek i rozwijają się w nierówny sposób. Pisklęta muchołówek to typowe gniazdownicy, które rodzą się nagie, ślepe i całkowicie uzależnione od rodziców. Przez około dwa tygodnie samiec i samica będą pieczołowicie dbać o swoje potomstwo. Początkowo ich role znacząco się różnią. Nagie pisklęta są narażone zarówno na utratę ciepła, jak i na atak drapieżników. Dlatego też przez pierwsze pięć dni samica ogrzewa i chroni bezbronne „maluszki”, zasłaniając je swoim ciałem. W tym czasie ciężar dostarczania pokarmu samicy i pisklętom spoczywa niemal

wyłącznie na samcu. Potem oboje rodzice intensywnie (im starsze pisklęta, tym intensywniej), do kilkudziesięciu razy na godzinę, karmią swoje potomstwo. Pokarm piskląt, jego rodzaj i wielkość zmienia się wraz z ich wiekiem. Najmłodsze pisklęta karmione są głównie gąsienicami motyli, np. piędzika przedzimka. W późniejszym okresie znaczny udział stanowią pajęczaki, a pod koniec pobytu w gnieździe rodzice dostarczają głównie owady latające (muchówki i drobne motyle). Są niedoścignionymi łowcami, zwinnie i cichutko uwijają się w pogoni za zdobyczą zarówno wysoko w koronach, jak i tuż nad runem. Opieka rodziców polega nie tylko na karmieniu i ogrzewaniu, ale również na „obsłudze sanitarnej”. Zarówno samiec, jak i samica usuwają odchody piskląt, aby nie zanieczyszczały gniazda i nie powodowały chorób. Pisklęta są stale głodne, ale rozwijają się i rosną w szybkim tempie, a szczególnie nieproporcjonalnie szybko rosną im lotki. Kiedy nie są niepokojone, zwykle opuszczają gniazdo po około 14 dniach. Jednak w chwili niebezpieczeństwa, już w wieku dziesięciu dni, są w stanie ratować się ucieczką, szybko wyskakując z gniazda. To kolejne przystosowanie zwiększające szanse przeżycia piskląt. W trudnych warunkach pogodowych, tak jak to miało miejsce w tym roku, nie wszystkie pisklęta dożywają chwili wylotu. Wraz z opuszczeniem gniazda nie kończy się opieka rodzicielska. Oboje rodzice dokarmiają i opiekują się podlotami aż do osiągnięcia całkowitej samodzielności. Potem następuje czas przygotowań do dalekiej wędrówki na zimowiska. Tam spędzają znaczną część swego życia. Wiele z nich nie doleci lub zginie, ale znaczna część dorosłych samców powróci do Puszczy, często na to samo terytorium. Każdego roku z niecierpliwością i pewnym niepokojem czekam na pierwszych przybyszów z dalekiego wschodu, a gdy już się pojawią, to witam ich z uśmiechem i wzruszeniem.

CEZARY MITRUS

Katedra Zoologii
Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego
w Siedlcach